

Historia obiektu przy ul. Strzeleckiej 8

Budynek przy ul. Strzeleckiej 8 (według starego adresu przy ul. Środkowej 13) powstawał w drugiej połowie lat 30. XX wieku, jego właścicielem był hr. Zbigniew Jórski. Dom wyróżniał się spośród innych praskich budynków (wzmocnione stropy, solidne piwnice), do 1939 nie był jednak zamieszkały (był ukończony w tzw. stanie surowym). W czasie II wojny zasiedlili go częściowo tzw. dzicy lokatorzy, którzy zostali usunięci przez Sowieców po zdobyciu przez nich Pragi we wrześniu 1944 r. W zimie 1944/1945 obiekt ten stał się kwaterą główną NKWD na obszarze Polski Lubelskiej. Tu przez szereg tygodni urzędował gen. Iwan Sierow, tuż obok zaś płk P. Michajłow (dowódca praskiej grupy operacyjnej). Tu zwożono aresztowanych żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego, tu w mieszkaniach zamienionych na pokoje przesłuchań prowadzono śledztwa. Przez zaadaptowane na podręczny areszt piwnice przewinęły się setki osób, stąd ekspediowano je do obozu NKWD w Rembertowie. Począwszy od lata 1945 r. gmach przy Strzeleckiej stracił stopniowo swoją rangę w hierarchii sowieckich placówek operacyjno-śledczych. Ostatecznie latem 1945 r. przejął go WUBP w Warszawie – wykorzystując jako jeden z „podręcznych” aresztów. *Areszt przy Strzeleckiej* – donosił w raporcie nr 18 szef wywiadu Obszaru Centralnego DSZ – *traci stopniowo swoje znaczenie. Ostatnio osadzeni w nim są jedynie dezertjerzy i przestępcy polityczni – Rosjanie. Znajduje się tam wprawdzie jeszcze kilku Polaków z dawniejszych spraw, mają oni być jednak przeniesieni do aresztu przy ulicy Karowej, gdzie od tygodnia funkcjonować zaczął, główny obok Rakowieckiej, punkt więzienny dla politycznych.* W nowej roli występował on najprawdopodobniej do 1948 r., po czym został przekazany resortowemu kwaterunkowi i zasiedlony przez funkcjonariuszy UB i ich rodziny.

Świadcstwa

„Wspomnienia Zygmunta Domańskiego z lat 1892–1950”, kserokopia maszynopisu – fragment

[...] Wjechaliśmy w podwórze dużej kamienicy, kazano wysiadać. Jeden ze współwięźniów poznał, że jesteśmy w posesji jego rodziny na Pradze, zajętej przez NKWD. na ulicy Strzeleckiej. [...]. Znowu rozlokowano nas w małych piwniczkach na węgiel. Ja się znalazłem z jednym kolegą z Włoch, drugiego nie znałem. Klitka tak mała, że z trudem mogliśmy się koło siebie położyć, głowy dotykają jednej ściany, a od nóg do przeciwległej nie było nawet kroku. Słowem rozmiar grobu. Podłoga gliniana, pokryta grubą warstwą miazgi węglowej i cieniutką proszką z czegoś, co dawniej nazywało się zapewne słomą. Żadnego okienka. W kompletnej ciemności przesiedzieliśmy kilka dni, zatraciwszy zupełnie pojęcie czasu. Potem zainstalowano żarówkę, palącą się czerwonym

nikłym światłem. Palila się dla odmiany całą dobę, do reszty rozstrajając nerwy i wyżerając oczy. [...] Biedy nas dwóch w porównaniu z trzecim współtowarzyszem były niczym. To był prawdziwy bohater-męczennik. Niestety, nawet jego nazwiska zanotować nie mogę, mam wrażenie, że używane przez niego Borowicz było pseudonimem. [...] W śledztwie żądano, by wydał innych, a on milczał. Przez kilka dni, może nawet tydzień bito go prawie bez przerwy dzień i noc; na krótkie pauzy powracał do naszej piwnicy. Krew mu szła nie tylko z nosa, ust, uszu, ale po prostu ze wszystkich otworów ciała. Odebrano mu kożuch, w piekielnym więc zimnie leżał w piwnicy między nami dwoma, przykryty tylko naszymi płaszczami; nogi od bicia tak spuchły, że musiał chodzić boso; o wciągnięciu butów mowy być nie mogło. Dwa razy na dobę wypuszczano nas do ubikacji z dziurą w podłodze. Biedak nie mógł sam iść, prowadziliśmy więc, a właściwie ciągnęliśmy pod rękę. [...] W nocy majaczył nieprzytomnie i tylko szeptał bez przerwy; boli, boli, boli... Kiedyś przychodzi żołnierz, żeby znowu prowadzić na śledztwo. Borowicz nie ma sił wstać. Po chwili zstąpił do podziemia sam pan oficer śledczy. Trącił biedaka końcem buta i łaskawie orzekł: „Da, puskaj addachniot”. Odpoczynek trwał trzy godziny, po czym wyniesiono go na śledztwo i dalej bito. Gdy mnie wywożono, Borowicz prawie dogorywał. Drugi mój towarzysz dopiero w dobę później dołączył do mnie. Opowiadał, że biedny męczennik w nocy skonał. Trupa nawet nie wyniesiono na świat Boży, a zakopano w głębi piwnicy. [...]

Jerzy Skorupiński „Bem” – relacja – ze zbiorów IPN

[...] Siedząc w piwnicy przy ul. Strzeleckiej róg Środkowej w centralnej katowni Sierowa, w czasie mojej dwutygodniowej obecności zdarzyło mi się kilkakrotnie natknąć na ofiary łapanek NKWD. [...] inna ofiara tych operacji, to taki dość postawny, o czerstwym wyglądzie, oficerskiej postawie pan, którego wprowadzono do piwnicy. Był w butach z cholewami i w kożuszku krytym materiałem w kratę. Wobec nas powiedział, że nazywa się Miński i przyjechał ze Śląska do Warszawy, bo tam szuka śladów rodziny. Wieczorem zabrano go na przesłuchanie, na śledztwo na górę. Przesłuchania odbywały się na Strzeleckiej nocą, nastawiano wtedy kilka odbiorników radiowych na głośną muzykę, żeby nie było słychać jęków, krzyków ludzi nieludzko katowanych. Po kilku godzinach, po przesłuchaniu został wpędzony z powrotem do piwnicy, straszliwie obity, całe uda, pośladki, plecy miał sine. Pułkownik Marszewski, oficer Komendy Głównej AK, najstarszy w celi z nim rozmawiał. Potem mi powtórzył przebieg tej rozmowy. Otóż NKWD chciało się dowiedzieć, kim naprawdę jest pan Miński. Katowali go w nieludzki sposób, aby się przyznał, do jakiej należy organizacji i po co przyjechał ze Śląska do Warszawy. Powiedziano mu, że dostanie 200 batów. Wymierzono mu karę wstępną 200 batów, miał sobie wybrać pałkę i tą pałą okładało go leżącego dwu bojców, inni stali na rękach i nogach. Dodatkowo nakazano mu liczyć, gdyż jak się pomyli,

mieli zacząć od nowa. [...] Następnego dnia również wezwano go na przesłuchanie i wymierzono mu 200 palek. Wpędzono go do piwnicy, położył się na miale węglowym na słomie na brzuchu. Myśmy próbowali robić mu okłady na fioletowo-sine, krwawe plecy i podudzie. Trzeciego dnia po otrzymaniu 200 palek, około północy, leżąc obok mnie, gdyż leżeliśmy pokotem, było ciasno, bo piwnica nie mieściła wszystkich. Dwu czy trzech musiało siedzieć w kuczki, bo się nie mieścili na leżąc. Wszyscy już spali, on na chwilę obrócił się na wznak, spojrzał przez chwilę tak przytomnie na mnie, ja go trzymałem za rękę, i odezwał się: „Chłopcze powiedz mi, dlaczego ty jesteś taki dobry dla mnie i jak masz na imię”. Powiedziałem mu swoje imię, on je powtórzył. Powiedziałem, że nic w moim zachowaniu nie jest nadzwyczajnego, że po prostu martwię się, jestem głęboko przejęty strasznym losem, jaki go spotkał. On, krótko potem dostał charakterystycznej czkawki przedśmiertnej, stęzał i zmarł. [...]

Dokumenty

Meldunek siatki wywiadowczej Delegatury Sił Zbrojnych kryptonim Pralnia II z 25 maja 1945 r.

Szefem NKWD na całą Polskę jest generał sowiecki Iwanow. Jest to wychowanek Dzierżyńskiego, niegdyś wójt gminy. Pochodzi z Leningradu. Zastępcą Iwanowa jest gen. major Zapiewalin. Główna siedziba sztabu mieści się w Warszawie na Pradze przy ul. Strzeleckiej 40. NKWD podzielona jest na grupy operacyjne /po rosyjsku: „opieratiwnije grupy kontrrazwietki/. Zasięg terytorialny tych grup pokrywa się z granicami województw. Każda grupa deleguje swych ludzi do wojewódzkich wydziałów bezpieczeństwa. [...] W woj. warszawskim działa grupa płk. Michajło. Siedziba jej mieści się na Pradze, ul. Strzelecka 10. Podlega jej m.in. obóz w Rembertowie. (...) NKWD ma podobno zaniechać mieszania się w wewnętrzne sprawy polskie. W związku z tym na rozkaz Stalina, począwszy od dn. 24.5.45 przekazuje min. Bezpieczeństwa swe agendy, m.in. obozy i więzienia. Przejęcie dokonywa pplk. Romkowski, szef departamentu wywiadu w Ministerstwie Bezpieczeństwa.

Raporty siatki wywiadowczej Obszaru Centralnego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj z sierpnia 1945 r.

W Warszawie na Strzeleckiej codziennie od trzech tygodni dokonywane są egzekucje na członkach AK. O godzinie 3-4 rano wieszają się 7-8 skazańców. Niezależnie od tego, tyluż więźniów rozstrzeluje się w piwnicach. Przed śmiercią stosowane są najpotworniejsze tortury. Wyrok wykonuje osobiście Żyd Falkensztajn – cywilny funkcjonariusz NKWD.

Świadectwa materialne

Inskrypcje wydrapane przez więźniów na ścianach cel:

*Marian Podbielski AK,
Marian Okrasa 46,
Czesław Lisik X 45,
W. Skoczyński 45,
Zbigniew Wiśniewski,
Czesław Wyrych VI 45,
W. Kaczmarek,
M. Bętkowski,
W. Krawczyk,
Henryk Miedzianowski,
Władysław Świtaj,
Jan Cieślik,
Z. Sorczyński albo Sroczyński,
Z. Kujach,
Stanisław Tomaszewski od 9 – I – 11 I 46,
H. Tomaszewski od 10 XII 45,
Lubiejewski 1945 AK,
Wolski,
Kwarek dn 8 I 46,
T. Grochowski,
J. Prawdzic 1945 r.,
21 – IX T. Łysakowski,
Hanka Kowalik,
H. Grabowski,
Z. Hołda,
Krekora 6 XII 45,
M. Rętkowski [?] 7 VII – IX 1945,
Bytnar,
Por. L. Kościelny,
R. Kotarzycki,
T. Brzeziński,
3 I 46 Szeffler [?] Jan Otwock,
St. Turlewicz 45,
B. Kijowicz 11 IV 45,
Aniela Kijowicz,
Tadeusz Sztandur [?],
Kasprowicz 46,
Anders[?] Kazimierz XI 1945,
Cuch B.,
Konarski,
Czarnowski Otwock I 1946,*

*M. Biernacki VIII 45,
Z.S. od 9 X – 45 r. Żyrardów do ...,
Czerny ppor. AK [?]
„Królowo Korony Polskiej Módl Się Za Nami”,
„Śmierć naszym wybawieniem”,
„Jordan – Lubart 13 II 1945”,
„My z Bogiem Bóg z Nami”*